



ZWYCIĘSKA OFENSywa W CHINACH

Wojska ludowe nacierają na Pekin i Nankin. Wielki mur chiński sforsowany w dwóch miejscach. Buntury głodowe w Chinach Czang-Kai-Szeka

PARYŻ PAP. — Powołując się na nankińskie źródła wojskowe, agencja France Presse donosi, że posuwające się szybko naprzód 2 kolumny armii ludowej przekroczyły wielki mur chiński w dwóch punktach, a mianowicie: pod Lenkou i Sziemenkou.

LONDYN (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Tiensinu, że oddziały kuomintangu ewakuują miasto Czeng-Teh, stolicę prowincji Jehol.

Krytyczna sytuacja rządu Czang-Kai-Szeka wywołała katastrofalny spadek nowej waluty chińskiej — złotego juana.

Z Szanghaju donoszą, że w ciągu ostatnich 24 godzin doszło 3-krotnie do buntów głodowych. Policja aresztowała setki osób. W czasie starć kilka osób zostało rannych.

LONDYN (PAP) — Oddziały chińskiej armii ludowej po 3-dniowych zaciętych walkach zajęły miasto Linzeng, położone w odległości 350 km na północ od Nankinu i sta nowiące jeden z ważnych punktów obrony stolicy Czang-Kai-Szeka.

Inne oddziały armii ludowej posuwają się w kierunku miasta Suzhou, drugiego punktu oparcia Czang-Kai-Szeka na linii kolejowej wiodącej do Nankinu.

Doniesienia z Nankinu potwierdzają, że armia ludowa posuwa się dalej naprzód w Chinach północnych i znajduje się obecnie

w odległości 140 km od Pekinu. Dowódca wojsk kuomintangu w Chinach północnych gen. Fu-Tso-Yi, w złożonym oświadczeniu stwierdził, że wskutek „nieodgodnych warunków obrony” zmuszony będzie najprawdopodobniej ewakuować Pekin. Czang-Kai-Szek wydał odezwę, w której stwierdza, że

„naród chiński musi być jeszcze przygotowany na wiele niepowodzeń”.

PARYŻ PAP. — Agencja France Presse do nosi, że chińskie wojska ludowe przecięły w dwóch miejscowościach linię kolejową, biegnącą z północy do Nankinu. W ten sposób Nankin został odcięty od północnego zagłębia węglowego i żaden pociąg z węglem nie dotarł we wtorek do stolicy Chin kuomintangowskich. Poza tym wskutek strajku robotników portowych nie rozładowano barek z węglem na rzece Jang-Tse-Kiang.

Oficjalny komunikat Czang-Kai-Szeka donosi o ewakuacji miasta Hulu-Tao w północnych Chinach.

Zdemaskowane oszustwo Anglosasów

Tajne plany podstępnej reorganizacji składu Komisji Bałkańskiej ujawnione na Zgromadzeniu Generalnym ONZ

PARYŻ PAP. — Komisja Polityczna ONZ dyskutująca nadal w sprawie greckiej, była we wtorek miejscem sensacyjnego oświadczenia, złożonego przez delegata jugosłowiańskiego Beblera. W czasie swego przemówienia Bebler zapoznał zebranych z tajnym dokumentem, odsłaniającym plany na przy-

szłość t. zw. specjalnej Komisji Bałkańskiej ONZ.

Posiedzenie miało być zasadniczo poświęcone głosowaniu nad poszczególnymi paragrafami projektu rezolucji, opracowanego wspólnie przez Anglię, Francję, USA i Chiny. Jednakże po przegłosowaniu dwóch paragrafów

tej rezolucji, zabrał głos delegat jugosłowiański, który odczytał tajny dokument specjalnej Komisji Bałkańskiej ONZ, przewidujący we wszelkich szczegółach reorganizację tej komisji w wypadku przedłużenia jej działalności przez Komisję Polityczną ONZ.

Tajny plan przewiduje wciągnięcie do prac komisji bałkańskiej ONZ oficerów, należących do czynnych w Grecji misji wojskowych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Oficerowie ci mieliby być opłacani nie z funduszy ONZ, lecz przez rządy brytyjski i amerykański.

Bebler zwrócił uwagę, że tego rodzaju samowolna reorganizacja wojskowa komisji bałkańskiej ONZ stanowi jawne pogwałcenie zasad, określonych w karcie ONZ. W myśl art. 34 tej Karty, wszelkie komisje o charakterze informacyjnym - badawczym mogą pozostawać jedynie pod rozkazami Rady Bezpieczeństwa.

Delegat jugosłowiański podkreślił również, że cała działalność komisji bałkańskiej jest nielegalna, jako sprzeczna z zasadami Karty ONZ i z tego względu nie można przyjąć jej sprawozdania.

Należy podkreślić, że przewodniczący komisji — Spaak sprzeciwił się początkowo zapoznaniu zebranych z treścią tajnego dokumentu. Stwierdził on, że dokument ten jest jedynie projektem przeznaczonym dla generalnego sekretariatu ONZ, celem „otrzymania kredytów” w razie przedłużenia pełnomocnictw komisji bałkańskiej ONZ. Jednakże na ścieżce, pod naciskiem przedstawicieli Europy Wschodniej, Spaak musiał ustąpić i zgodził się na rozdanie kopii tego dokumentu delegatom komisji politycznej.

Strajk we Francji trwa

PARYŻ PAP. — Związek zawodowy górników francuskich ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że pomimo akcji represyjnej ze strony rządu strajk trwa z niezminiejszą siłą. Związek protestuje przeciwko akcji represyjnej rządu i wyraża przekonanie, że jedynie bezpośrednie rokowania z przedstawicielami CGT oraz pełne zaspokojenie żądań górników może położyć kres konfliktowi.

Liczba górników aresztowanych od początku strajku, wynosi przeszło 1.500 osób. Od kilku dni aresztowanych przenosi się do Loan (departament Aisne), żeby uniemożliwić im kontakt z rodzinami.

Grammos w rękach wojsk Markosa

Ostatnie oddziały faszystów wyparte po zaciętych bojach

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że oddziały gen. Markosa odniosły po kilku dniach zaciętych walk zwycięstwo nad wojskami faszystowskimi, usuwając je z szeregu strategicznych wzgórz w rejonie Grammos. Na najwyższym szczycie tego masywu od kilku dni powiewa znów sztandar greckiej armii demokratycznej.

RZYM PAP. — Rozgłoszła Wolnej Grecji donosi, że ważny węzeł kolejowy środkowej Macedonii — miasto Sidirokastro znajduje się

już od kilku dni pod ostrzałem artylerii greckiej armii demokratycznej. Oddziały armii demokratycznej wkroczyły do miasta Stavropolis gdzie zniszczyły 20 budynków, umocnionych przez wojska monarchistyczne. Wśród tych budynków znajduje się komenda policji, arsenał oraz zarząd miejski. Oddziały demokratyczne wycofały się z miasta nie ponosząc strat.

W zachodniej Macedonii artyleria przeciwlotnicza wojsk demokratycznych strąciła 4 samoloty ateńskie.

Górnicy polscy do górników francuskich

Polski świat pracy pozdrawia walczących bohaterów o lepsze jutro górników Francji

Na drugim Zjeździe Krajowym Związku Zawodowego Górników Polskich uchwalono wyśtać do górników francuskich, następujące piśmo:

„My, górnicy polscy, zebrani na II Kongresie Związku Zawodowego Górników przesyłamy Wam gorące, braterskie pozdrowienia. Wierzymy, że w słusznej walce o prawo do życia, o lepszą przyszłość Waszej Ojczyzny odniesiecie zwycięstwo.

Z podziwem i uznaniem śledzimy Waszą nieustępliwą walkę przeciw własnym ciemnościom i ich obcym inspiratorom. Nie zamykały Was i nie zastraszyły represje policji i wojska. W ogniu walki wykrywa się jedność ruchu zawodowego Francji, ta jedność, która jest najlepszą rękojmią zwycięstwa. Dumni jesteśmy z tego, że ramię przy ramieniu z górnymi francuskimi walczą górnicy polscy, którym przesyłamy nasze gorące pozdrowienia.

Wasza walka demaskowała kłamliwość wypowiedzi niektórych przywódców związkowych, którzy mówią o zanikającej walce z burżuazją.

Salwy do strajkujących górników francu-

skich przypomnieli raz jeszcze klasie robotniczej świata o konieczności zwarcia jej szeregów i przeciwstawienia jednolitego frontu siłom imperializmu i wojny.

Wy jesteście jednym z czołowych oddziałów międzynarodowego ruchu związkowego, Wasza walka jest naszą walką. Przyrzekamy Wam naszą pomoc i poparcie materialne i moralne aż do zupełnego zwycięstwa. Ze wzmoczoną energią będziemy kontynuować na

szą akcję solidarności ze strajkującymi górnymi we Francji.

Niech żyje bohaterzy górnicy francuscy! Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje jedność światowego ruchu zawodowego i Światowa Federacja Związków Zawodowych — potężny instrument klasy robotniczej w jej walce o pokój, postęp i dobrobyt.”

Ponad 667 milion. zł na Wspólny Dom

Wyniki zbiórki do dnia 1-go listopada

— Dwie grube linie czerwona i zielona biegną przez krótki okres równoległe, po tym zielona przełamuje się z czerwoną i ostro wznosi się do góry — tak mniej więcej wygląda bardzo przejrzysty wykres, obrazujący sumę zadeklarowaną i wpłaconą przez świat pracy na Wspólny Dom.

W ostatnim miesiącu ogólna ilość wpłat

przewyższała znacznie sumę przewidzianą na podstawie obliczeń deklaracji i wyniosła na dzień 1-go listopada 667.117.153 zł.

Przodujące dotychczas województwo śląsko-dąbrowskie w dalszym ciągu wysuwa się wyraźnie na pierwsze miejsce i wpłaciło już 46,8 procent ogólnej zadeklarowanej sumy. Za nim na ostatnim wykazie uplasowały się: Warszawa, która nadpłaciła 12,4 procent, woj. szczecińskie (10,6 procent nadpłaty), poznańskie (9,5 procent nadpłaty).

Żywnienie w ostatnich tygodniach działalności kół w terenie, jak również okres przedkongresowy bardzo dodatnio wpłynęły na aktywniejszy udział naszych towarzyszy w akcji wpłat na Wspólny Dom. Nie bez echa pozostała również ostatnia odprawa wojewódzkich pełnomocników oraz lustracje przeprowadzone po niej w terenie.

Znaczna poprawa zaznaczyła się np. w województwie pomorskim, gdzie nie tylko przełamano ostatnio pewną opieszałość, albo bardzo wyraźnie zarysowuje się tendencja do odrobienia zaległości. Podczas, gdy we wrześniu organizacje bydgoskie nie dopłaciły o blisko 3 procent przewidzianej na ten okres sumy w październiku zredukowały ją o połowę. Podobnie wzięła się do roboty organizacja wrocławska, gdzie obecnie notuje się już nawet nadpłatę w wysokości 1,9 procent. Również

niektóre powiaty woj. kieleckiego i warszawskiego bardzo wydatnie wzmogły swą działalność, podciągając tym całość prac komitetów wojewódzkich.

Bilans ostatnich wpłat na Wspólny Dom wypadł więc dodatnio jeżeli chodzi o wielkość województw, co dowodzi nie tylko wzmoczonej aktywności pełnomocników, nie tylko coraz sprawniejszej działalności aparatu technicznego, ale w pierwszym rzędzie głębszego zrozumienia znaczenia akcji wśród szerokiej rzeszy towarzyszy zarówno z PPR jak i z PPS. Niedociągnięcia, jakie należy zanotować na terenie niektórych powiatów woj. łódzkiego i białostockiego mają już raczej charakter sporadyczny i należy sądzić, że w najbliższym czasie zostaną usunięte — powinni o to zatroszczyć się pełnomocnicy tak wojewódzcy jak i powiatowi oraz wszyscy towarzysze z tych terenów.

W ciągu miesiąca listopada, ostatniego miesiąca, poprzedzającego historyczne dni Kongresu sprawa wpłat na Wspólny Dom musi być troską każdego towarzysza i powinna stać się widomym symbolem jego stosunku do przyszłej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

10 listopada - Dzień Młodzieży

Oświadczenie prezesa Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

MOSKWA (PAP). W Moskwie bawił na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boisson. Przed odjazdem z Moskwy Boisson oświadczył, że najważniejszym zadaniem Federacji obecnie jest przygotowanie się do drugiego światowego kongresu młodzieży demokratycznej, który odbędzie się jesienią 1949 roku.

Federacja zamierza wzmocnić w najbliższym czasie akcję na rzecz pomocy dla demokratycznej młodzieży Grecji i Hiszpanii w jej walce o wolność i niezawisłość.

10 listopada jest światowym dniem młodzieży. Hasłem tego dnia jest walka o pokój i demokrację oraz poparcie wniosków radzieckich, złożonych na obecnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie zakazu bro ni atomowej i ograniczenia zbrojeń.

Równocześnie Federacja zamierza udzielić całkowitego poparcia walczącej młodzieży kolonialnej oraz dążyć do urzeczywistnienia postanowień młodzieży pracującej, wysuniętych na konferencji warszawskiej.

Światowa Federacja, która w momencie powstania w r. 1945 liczyła ok. 30 milionów członków, skupia obecnie prawie 50 milionów młodych. Szybki wzrost sił Federacji, stwierdził w zakończeniu Guy de Boisson — świadczy o tym, że działalność jej ma pełne poparcie ze strony pracującej młodzieży całego świata.

Dlaczego Pużak milczy...

Pużak uchyla się od składania wyjaśnień. Układa twarz w kamienną maskę obojętności, gdy nie tylko ze strony oskarżenia, ale z ust jego współtowarzyszy padają słowa potępienia dla działalności całego jego życia, słowa demaskujące całą ohydłą treść tych lat zdrady ruchu robotniczego.

O czym bowiem powiedzieć miał Pużak? Czy o tych czasach, kiedy wraz z Jaworowskim, Moraczewskim, Arciszewskim i Kwapińskim wypowiedzieli walkę Radom Delegatów Robotniczych, stanowiącym zaczątek władzy ludowej w Polsce, odradzającej się po pierwszej wojnie światowej, czy ma cytować rozkazy wydawane „swoim ludziom”, aby rozbrajali Gwardię Ludową? A ten okres doskonale scharakteryzował jeden z jego współoskarżonych Krawczyk, który w latach międzywojennych zwrócił się do rządu sanacyjnego, aby mu odznaczeniem zapłacił za to, że pacyfikował Zagłębie Dąbrowskie.

Krawczyk pisał w odczytanym wczoraj przez prokuratora życiorysie, iż nie tylko odpięła zwycięsko demonstracje uzbrojonych robotników (którzy broń zdobyli na okupantach), ale ponadto likwidował bunt w „skomunizowanej” dzielnicy robotniczej, przeprowadzał tam rewizje. Robotnicy Zagłębia nie chcieli zaprzęścić odzyskanej dzięki Rewolucji Radzieckiej niepodległości, nie chcieli dopuścić do władzy burżuazji, ani jej agentury. Na straży „ładu” stała neli ludzie Pużaka — pilsudczy, legitymujący się sprofanowanym przez siebie czerwonym sztandarem. Więc jeśli mówi Krawczyk, jeśli przyznaje, że po tych swoich bohaterstwach w tym bliskim współpracownikiem Pużaka, jeżeli przynależność do PPS nie przeszkodziła mu już po roku 1932 — to jest po Brześciu, Lucku i Berezie szczyt się tymi zasługami, jeśli na owym dokumencie hańbą widnieją podpis Szturm de Sztrema pomocnika Pużaka przed wojną, podczas okupacji i w zdradzieckich knowaniach przeciw odrodzonej Polsce — to co tu jeszcze miałby do dodania Pużak?

Owszem, mógłby opowiedzieć, jak to on umiejętnie rozkładował wrzenie rewolucyjne w masach PPS, jak to chytrze usuwał „niepewnych” ludzi, jak przesuwał posłuszne sobie pionki po szachownicy licznych OKRów i komitetów powiatowych, jak utracił każdego robotnika opozycyjnego wobec jego polityki, polityki zdrady interesów klasy robotniczej, zdrady Polski.

Mógłby opowiedzieć, jak szybko taki człowiek wylatywał z pracy na bruk, jak go oczerniano, jak go usuwano z partii, a potem często gęsto denuncjowano przed policją jako komunistę.

Pużak miałby na ten temat wiele do mówienia. Chociażby o swojej współpracy z Zaremby — nie tylko tej z okresu okupacji, ale w tych dawnych czasach, kiedy pomagał mu utrzymać się na stanowiskach partyjnych nawet wtedy, gdy było jasne i wiadome dla każdego uczciwego człowieka, że „wiecznie młody pan Zygmunt” jest po prostu współpracownikiem „Dwójki”.

Pużak w tej hierarchii agenturalnej jaką reprezentował stał najwyższą, otrzymał instrukcje od „tych z Belwederu”. Zaremba musiał się już zadawać szczeblom ministerialnych dygnitarzy, a dla Dziegielewskiego pozostawał zwykły szpicie czy ober-szpicie z komisaria tu rządu.

To były czasy, kiedy nawet dzisiejszy przyjaciel Ciołkosz wstydził się przyznawać do Pużaka, kiedy uprawiał przeciw niemu rzekomą „opozycję”. To były czasy, kiedy najlepszy dziś sprzymierzeniec Pragier z niesmakiem mówił o tym, że Pużak w swoich wypadkach przeciw ZSRR na komisjach sejmowych zastępuje z powodzeniem sanacyjnych specjalistów w tej dziedzinie.

Ale Pużak wie o tym, że jest bankrutem. Wie, że przygotował kłeskę wrześniową, wie, że ponosi odpowiedzialność za to, co przeciw Polsce w najcięższych latach robili jego ludzie, którzy sprzymierzali się z najczarniejszą reakcją (np. w Częstochowie, gdy AK i SN chcieli wykończyć komunistów do Krawczyka zwrócili się o spis nazwisk), wie, że już po odzyskaniu niepodległości występował przeciw odradzającej się państwowości polskiej, atakując nasze granice na Odrze i Nysie, sabotując trud na Ziemiach Odzyskanych (Pużak pisze po prostu do „Marcina”

Zbrodnicza przeszłość działaczy WRN-u

Likwidatorzy komunistów — wydawali demokratów na rzeź bojówkom endeckim

WARSZAWA (PAP) — W czwartym dniu rozprawy przeciwko członkom WRN sąd wyслуchał zeznań osk. Krawczyka.

Przewodniczący Sądu: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: Nie całkowicie.

Oskarżony usiłuje wytłumaczyć swój udział w wystąpieniu przeciw Gwardii Ludowej w Zagłębiu Dąbrowskim w r. 1919 — o czym mówi akt oskarżenia — „nieuświadomieniem” oraz twierdzi, że ubiegał się o odznaczenia sanacyjne, jakoby tylko dlatego, aby nie stracić pracy.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano list Krawczyka do Szturma de Sztrema. Osk. Krawczyk pisze tam, że akcja tworzenia komórek WRN w łonie PPS „dała doskonałe wyniki”.

Prok.: Komu potrzebne były nazwiska komunistów, których zażądał w r. 1944 Dziuba — delegat „rządu angielskiego” z ramienia PPS?

Osk.: Tych nazwisk potrzebował dla siebie, ponieważ ktoś mu doniósł, że endecy chcą się rozprawić z komunistami.

Prok.: W sprawie tych nazwisk Dziuba zwrócił się do oskarżonego?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Oskarżony wreczył te nazwiska?

Osk.: Wreczyłem szereg nazwisk.

Prok.: W jaki sposób oskarżony wytłumaczył, że po pewnym okresie czasu o taką sa-

ma listę komunistów zwrócił się do oskarżonego inny działacz Stronnictwa Narodowego?

Osk.: Tego nie potrafię wyjaśnić.

Prokurator stwierdza, że wyjaśnieniem tego jest życiorys oskarżonego, własnoręcznie napisany w r. 1938. Odczytany przez prokuratora życiorys ujawnia, że Krawczyk ubiegając się o nadanie mu Krzyża Niepodległości wymienił jako jedną ze swych „zasług” udział w krwawym tłumieniu wystąpień robotniczych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w r. 1919.

O walce przeciw „skomunizowanym tłumom” pisze on m. in.:

„Stale musielimy staczać walki z tamtejszymi komunistami w czasie których byli ranni i padali trupy. Przypominam sobie jak kompania stała w szkole górniczej w Dąbrowie. Naraz zaczęły gromadzić się tłumy z czerwonymi sztandarami. Zebrała się niezliczona masa ludzi z Dąbrowy, Sosnowca, Czeladzi, Będzina, Grodzca i innych miejscowości. Ja z kolegą byłem wówczas wystawiony na posterunek zewnętrzny przed bramą wjazdową z nasadzonym bagnetem na karabin, karabin odbezpieczony, palce na spuście. W podwórzu ustawiono dwa karabiny maszynowe, taśmy z amunicją naciągnięte. W każdym oknie również ustawiono karabiny maszynowe. Kapitan Trapszo postanowił wyprowadzić 3 plutony na miasto. Ja szedłem w

pierwszym plutonie. Wobec zdecydowanej postawy wojska tłum zaczął pierzchać”.

W dalszym ciągu swego listu do Komitetu Krzyża Krawczyk pisze: „następnie brałem udział w rozbrajaniu skomunizowanej dzielnicy Warty w Będzinie. Odczyliłmy dzielnicę i linią tyralierką zbliżyliśmy się do domów. Przypuszczono szturm

Wtargnęliśmy do domów, a następnie do mieszkań. Rozpoczęła się rewizja każdego mieszkania i każdego kąta”.

Dalej Krawczyk pisze: „W czasie zajść w Dąbrowie Górniczej zabity został niejaki Purman, wybitny działacz komunistyczny i inni. Po zaburzeniach, gdzie wojsko musiało użyć broni i padli zabici odbył się pogrzeb. Podczas pogrzebu otrzymałem rozkaz udania się do więzienia, aby objąć komendę nad oddziałem, znajdującym się w więzieniu do czasu rozejścia się tłumy biorącego udział w pogrzebie”. W zakończeniu Krawczyk podaje że za udział w wyprawie kijowskiej dostąpił się stopnia sierżanta i został odznaczony.

Po odczytaniu życiorysu prok. Żurawowski oświadczył:

Sylwetka oskarżonego w świetle tego odczytanego życiorysu, złożonego do Kapituły Krzyża Niepodległości, mnie osobiście a przy puszczeniu, że i sądowi, wyjaśni, dlaczego działacz Stronnictwa Narodowego po spisie komunistów zwracał się do oskarżonego w roku 1944.

Ruch współzawodnictwa wkracza na nowe tory

Konferencja rad zakładowych i przodowników przemysłu włókienniczego

W poniedziałek w sali kina „Przedwiośnie” odbyła się konferencja kilkuset przedstawicieli przemysłu włókienniczego, związkowców, członków Rad Zakładowych oraz przodowników pracy. Głównym tematem obrad było zagadnienie nowych wyższych form współzawodnictwa pracy.

Wyłoniony kilka miesięcy temu komitet współzawodnictwa przy Zarządzie Głównym Związku Włóknarzy przyszedł na konferencję z opracowanym już ramowym regulaminem współzawodnictwa zespołowego.

Podstawę dyskusji stanowił wyczerpujący referat **łow. Burskiego**, przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Włóknarzy, który wskazał na osiągnięcia i braki dotychczasowego ruchu współzawodnictwa, oraz wytyczył cele i zadania w nowej jego fazie.

W dyskusji zabrali głos przedstawiciele fabryk włókienniczych Łodzi, Częstochowy, Ozorkowa, Zgierza, Żyrardowa, Dolnego Śląska. Dyskutanli jednomyślnie zaaprobowali przedłożony im ramowy regulamin współzawodnictwa zespołowego i zobowiązały się do zapoczątkowania szerokiej akcji masowego ruchu na terenie swych fabryk, tym bardziej, że jesteśmy obecnie w przededniu Kongresu Zjednoczeniowego robotniczych partii, Kongresu, który położy kres rozbięciu i zespo-

li wysiłki świata pracy.

Ponadto uchwalono rezolucję piętnującą rozłamowe knowania prawicowych przywódców ruchu zawodowego zmierzające do rozbięcia Światowej Federacji Związków Zawodowych. Klasa robotnicza Polski — jak zdaniem strażnika — jak zrenicę oka strzec będzie jednoci ruchu zawodowego!

Uchwalono także protest przeciwko aresztowaniu przez rząd USA — 12 przywódców Komunistycznej Partii Ameryki, oraz przeciwko straszliwej fali terroru faszystowskiego w Hiszpanii (ten ostatni protest wysłano na ręce Trygve Lie — sekretarza generalnego ONZ).

W gorących słowach rezolucja potępia brutalne metody stosowane przez reakcję francuską i jej zagranicznych doradców — w sto sunku do strajkujących robotników we Francji.

Konferencja Radców Zakładowych wyraża podziw dla bohaterstwa walki towarzyszy francuskich i śle im gorące pozdrowienia.

Przyrzeka równocześnie uczynić wszystko, co w jej mocy, aby przyjąć im z materialną i moralną pomocą.

Rezolucja uchwalona w imieniu 300-tysięcznej rzeszy polskich włóknarzy stwierdza między innymi:

Zaremby iż „trzeba się pogodzić z tym, że ludzie jadą na Zachód... Nie jest mu łatwo pogodzić się z tym „złem” koniecznie).

Pużak na tej ławie oskarżonych zbiera plon całego swego życia.

Polska klasa robotnicza potrafi wypełnić wszystkie chwasty po gorzkich ziarnach jego ręką zasianych, potrafi chirurgicznym nożem odciąć zgangrenowane przezeń elementy. Ze swojej ławy oskarżonych Pużak spogląda na realizację olbrzymiego wydarzenia w naszych dziejach — na dokonywanie się jednoci klasy robotniczej. Z tej ławy oskarżonych Pużak spogląda też na swoich „politycznych przyjaciół” Szturm de Sztrema, który jak chytry lis unika wypowiedzenia prawdy, na Dziegielewskiego, który jeżeli nie wszystkie jego słowa powtarza, to chyba dlatego, że podczas niektórych przemówień był zbyt pijany, na Krawczyka, który jest najbardziej przytłaczającym dowodem rzeczowym przeciw niemu, na Cohna, który jak sam mówi jest kształto-

wany przez jego autorytet i dlatego wszedł na podziemne bezdroża, wreszcie Misiorowskiego, który oskarża tych, którzy go doprowadzili do zdrady własnego kraju — tych za granicą i tych, którzy z nim razem odpowiadają za wspólne winy.

Milczenie Pużaka jest milczeniem kłeski. Jest też milczeniem nienawiści. W świadomości tego człowieka nie ma żalu za krzywdy które wyrządził. Jest to nieprzejednany, niezający kompromisu wróg. Znalazłby słowa, gdyby przypuszczał, że chociaż w ten sposób może jeszcze zmiąć oczyszczający się nurt polskiego ruchu robotniczego. Znalazłby słowa, gdyby wierzył, iż stać się mogą posiewem niezgody.

Ale Pużak wie, że przegrał.

Dlatego jego milczenie jest milczeniem kłeski, milczeniem ostatecznego bankructwa, milczeniem, które przemawia cięższym od słów oskarżeniem.

J. Krajewska.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

81)

Piękne srebrne pudełko zdaleka już pachnące wykwinnym tytoniem trzymała w swej lewej dłoni, gdy palcami prawej zbliżyła się powoli, aby uchwycić w nie papierosa. Nagle, jakby dopiero teraz przypomniała sobie o istnieniu gościa, wyciągnęła rękę przez całą szerokość biurka i powiedziała:

— Zapomniałam o obowiązkach gospodyni, może się pan poczęstuje, proszę bardzo, Papierosy przynosi ukojenie.

W jej wzroku tyle było napiętej do najwyższego stopnia uwagi i ciekawości, że choć sędzia nie miał ochoty na palenie, sięgnął posłusznie palcami do papierosnicy. Nie przestał jednak obserwować twarzy pani Róży Glück, gdyż ważyło się na niej nieznane mu bliżej postanowienie. Co znów nowego zamierzała ta niezwykła kobieta? — Wzdrygnął się. Zamiast natrafić na papierosy, uczył pod palcami dwie pastylki

gładkiej masy wapiennej. Przerzucił szybko oczy z twarzy kobiety w głąb papierosnicy i spojrział. Tuż przy zawiasach... — Cofnął gwałtownie rękę. Nie mógł się mylić — to były dwie pastylki cardiabellum! Wrócił dłonią do pudełka i choć mu nieco drżała jeszcze od niezwykłego wrażenia, podjął możliwie najspokojniej pierwszy lepszy papieros.

— Dziękuję.

Spojrzał znów w twarz gospodyni. Czy zauważyła jego nerwowy odruch, który go zdradzał, nie mógł z tej twarzy wyczytać. Mogła jednak nie zauważyć, wszystko trwało zaledwie ułamek sekundy. Uśmiechała się uprzejmie. — Teraz i ja zapalę.

Podniosła papierosnicę tak wysoko, jakby była krótkowidzem, lub jakby pragnęła wybrać sobie bardzo wyborowego papierosa z twardo ubitych tytoniem. Ten ruch, Boże drogi! — krzyknął w sobie z kolei se-

— Ale mąż kazał strzelać do innych ludzi. Całe miasto zniechędziło go za to tak gruntownie, że nikt nie żałuje jego śmierci. Przeciwnie mówi się, że spotkała go zasłużona kara.

— Więc cóż, jaki pożytek dla mnie z tej nienawiści?

— Widzi pani, jestem sędzią śledczym, specjalnie delegowanym do rozwikłania sprawy tego zabójstwa. Miała pani wielkie szanse wyjścia z opresji obroną ręką. Zmarły przeciągnął nieco strunę w walce z robotnikami i rządem, który pragnie ukryć przed krajem smutne wypadki w Łodzi, skłonny był bardzo łagodnie potraktować zabójcę Waldemara Glücka, kimkolwiek by on nie był. Tymbardziej więc, gdyby okazało się, że to pani sama. Szkoda, wielka szkoda! I tak będę musiał szkaść panią po śledztwie, aby udowodnić wzburzonym robotnikom, że nie podejrzewa się o udział w zbrodni nikogo ze strajkujących, tymbardziej, że nie zamierzamy prowadzić, przynajmniej na razie, dochodzeń w sprawie zabitych w czasie demonstracji ich towarzyszy pracy.

— Nie, ale poco samemu skazywać się na niepotrzebną śmierć?

— Czy lepiej czekać, aż skażą inni? — zapytała ironicznie.

— Zbyt szybko przesądziła pani wyrok sądu szkoda! Miała pani wiele przyczyn do zabicia swego męża, sąd wzięłoby to napewno pod uwagę.

— Wątpię! Jakie okoliczności mogłyby zmniejszyć moją winę. Dwukrotnie mordowałam tego samego człowieka.

To i owo

Urywki z listu

Tym, którzy z wielką historią zniewagą u słupek prawdę rozebrawszy nagą, już już świstał...

(C. Norwid — „Dedykacja”)

Co 24 głowy to nie jedna i dlatego nie dziwnego, że ostatni list, napisany przez 2 kardynałów, 3 arcybiskupów, 13 biskupów, 5 administratorów apostołskich i 1 wikariusza kapitulnego stanowi bądź co bądź „korespondencyjną arcydzieło sztuki”.

„Ojciec święty — zapewne wspomniany list pasterski polskiego episkopatu — nigdy nie kwestionował granic Rzeczypospolitej i w ogóle nie myśli zajmować się sprawą granic, o których stanowią nie czynnik kościelny, lecz międzynarodowe umowy”.

Nigdy nie kwestionował? No, a na ten przykład — sławetny list papieski z marca br. przeciw umowie poczdamskiej? A oświadczenie Piusa XII przez radio, że „nigdy ani jednym słowem nie wyraził poparcia granicy polskiej na Odrze i Nysie? A enuncjacja papieska, przekazana Niemieckiej Katolickiej Agencji Prasowej CN w Monachium w obronie „wysiedlonych z Polski Niemców”? A udział specjalnego legata papieskiego w kolońskiach zjazdach niemieckich rewizjonistów? A okoliczność, iż dotąd we Wrocławiu, Gdańsku, w Gorzowie, Opolu, Olsztynie i Bielsku Podlaskim „pasterzują” nie biskupi ale „administratorzy apostołscy” i „wikariusze kapitulni”? Obłęd — cacanka, lecz przede wszystkim — fakty. A faktem np. niewątpliwym jest, iż biskup tarnowski, ks. Jan Stepa, zawiesił w działalności duszpasterskiej tych patriotycznych księży swej diecezji, którzy zamianstowali obywatelskie stanowisko w sprawie polskich granic, rzekomo nie kwestionowanych przez papieża.

List episkopatu, napisany przez 2 kardynałów, 3 arcybiskupów itd. wspomina również z uporem godnym lepszej (a w każdym razie — „udowodnionej”) sprawy o „odważnej i jawnej obronie słabych w onym czasie tak smutnym dla Polski”. Jako żywo, do tej pory nie możemy się dowiedzieć, na czym ta „odważna i jawna obrona” papieska polegała. Nieważko w onym czasie, lecz i obecnie. Może na tym, iż na terenach Polski okupowanych przez Niemców, wyznaczani zostali natychmiast biskupi - hitlerowcy w rodzaju wrocławskiego Bertrama czy gdańskiego Spletta?

Wspomniawszy ostrzegawczo o globie, który „czeka na rozstrzygnięcie potwornej gry przeciwnych sił”, a nie napomknąwszy naturalnie ani słówkiem, że autorem tej gry jest anglosaski imperializm (przy czynnym współudziale, niestety, Watykanu) list pasterski przechodzi m. innymi do takich konkretnych wskazań (w obronie tego, co „dobre, zdrowe i święte”): nie posyłajcie dzieci do szkół, z których usunęły to naukę religijną!

Wykonywanie tego „wskazania” nie wydaje się w praktyce takie łatwe, a to w związku z ujawnioną ostatnio przez sądy działalnością „pedagogiczną” takich „katechetów” jak ks. Knaflewski, bracia Albertyni, ks. Wencel czy O.O. Franciszkanie z Niepokalanowa. Wiele, bardzo wielu rodziców w Polsce gotowych jest zastanowić się, czy wychowanie dzieci w szkołach, gdzie wykładają podobni „prefekci” i „duchowi opiekunowie” jest w rzeczy samej „dobre, zdrowe tudzież święte”.

E. Tam.

Dwa niemieckie fronty

Demokraci demaskują podżegaczy „Goebbelsowskie” metody prasy w zachodnich strefach

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

Berlin — w listopadzie. Trzeba mieć dobrze zahartowane nerwy i dużo zdrowej odporności, jeżeli się chce w spokoju wertować niektóre pisma niemieckie, wychodzące pod kontrolą amerykańską lub angielską. „Wolność słowa” którą tak lubią chwalić się anglosascy działacze polityczni, w wykonaniu niemieckich absolwentów szkoły J. Goebbelsa zamienia się bowiem w tak bezkarną swawolę i w tak dalece posunięte operowanie fałszem i kalumnią, iż zestawiając to, co się czyta, z rzeczywistością, nabiera się mimo woli przekonania, że cała ta, tak bardzo reklamowana zachodnio-niemiecka „wolność słowa” jest w istocie tylko parawanem, mającym osłonić nie cofającą się przed niczym kampanią o pewnym określonym celu i kierunku, w tym samym, mianowicie kierunku, który przyswierał kampaniom prasowym Goebbelsa.

JAK TO BYŁO ZA HITLERA

Jeden ze „zdenazyfikowanych” dziennikarzy niemieckich, który brał dawniej udział w konferencjach prasowych zarówno na Wilhelmstrasse a Ribbentropa, jak i w ministerstwie propagandy Goebbelsa, powiedział mi kiedyś, że akcje „propagandowe” w prasie hitlerowskiej posilujące się w dużej mierze pożywką nienawiści, nosiły charakter długofalowy i przygotowywane były na wiele, wiele miesięcy zgóry. Zarzys kampanii propagandowej przeciwko Polsce łącznie z inscenizacją „najścia na radiostację w Gliwicach” były gotowe już na długo, zanim Hitler zerwał pakt o nieagresji. W tym samym czasie, kiedy minister Beck ludzi opinii polską zapewnieniem, że Hitler jest „uczciwym partnerem”, w ministerstwie Ribbentropa odbywały się w bardzo ścisłym kole konferencje z zaufanymi dziennikarzami partyjnymi, na których rozpracowywano tezy i posunięcia, mające nieuchronnie doprowadzić do konfliktu.

HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ

Sprawy te należą już wprawdzie teraz do historii, ale, jak zobaczamy później, historia ma zwyczaj się powtarzać. Zupełnie bezstronny obserwator, któremu by dano dziś do przejrzania rocznik „Voelksischer Beobach-

ter” z 1939 roku lub „Der Angriff” z lata 1941, a później położony przed nim na tym samym stole berliński „Der Abend” lub „Sozialdemokrat” z jesieni 1948 roku (nie mówiąc już o przeróżnych pismach prowincjonalnych strefy amerykańskiej), musiałby stwierdzić ze zdziwieniem, że ten dzisiejszy zachodnio-demokratyczny i „wolnej” prasy niemieckiej niezwykle przypomina język, którym brunatni władcy Trzeciej Rzeszy przemawiali ze szpałt swoich pism w tamtych latach. Zwłaszcza podobny staje się ten język na odcinku zagadnień wschodnich, do których, jak wtedy, tak i dziś, włączają Niemcy swój stosunek do Polski.

Przez analogię (o której wyżej) należałoby dojść do wniosku, że i ta, obecnie prowadzona kampania, zmierzająca do jakiegoś celu, że nie bez ukrytej głębokiej tendencji mówi się z największą bezczelnością (jak to kiedyś wyczytałem w „Telegrafie”) o niemieckim „obraunku” z Polską, że nie bez określonych zamiarów usiłuje się przedstawić gospodarczy dobrobyt Polski, łącznie z jej obfitością chleba, nabiału i mięsa, jako wynik... zaboru „dawnych ziem niemieckich” — czyli naszych Ziemi Odzyskanych.

ROLA PRASY NIEMIECKIEJ W RAMACH PLANU MARSHALLA

Otóż — cel taki niewątpliwie istnieje i należy go stale mieć na uwadze, chcąc zachować „zdrową odporność” o której wspominałem na początku; trzeba również rozumieć, czytając dzienniki wychodzące pod dyktandem anglosaskim, że nie są one niczym innym, jak tylko instrumentem do osiągnięcia tego celu. Jeżeli bowiem — Plan Marshalla służy m. in. celom odbudowy potencjału zbrojeniowego Niemiec, to w ramach tego właśnie planu wykreślono prasie zachodnio-niemieckiej zupełnie wyraźne zadania, którymi są: podmurowanie w Niemczech agresywnej, antysowieckiej polityki, prowadzonej przez kapitalistyczne koła USA oraz ich angielskich sprzymierzeńców.

LOKALJE GORLIWSI OD SWYCH PANÓW

Może właśnie pod wpływem tych reminiscencji tak bardzo przesadzili w swej

akcji, że pewne pisma niemieckie pod ich redakcją stały się bardziej antysowieckie, bardziej antywschodnie, bardziej prowokacyjne od zawzięcie reakcyjnych, ale rdzennie amerykańskich i angielskich dzienników; dlatego też właśnie podżegaczy wojennych odnaleziono i napiętnowano publicznie po raz pierwszy w Niemczech — wśród polityków i dziennikarzy niemieckich reżimu zachodnio-„demokratycznego”.

Nazwiska dziennikarzy tych ogłoszone zostały publicznie w ramach zainicjowanej przez Związek Prasy Demokratycznej walki z histerią wojenną.

Akcja ta zasługuje na tym większe podkreślenie i rozgłos, iż została podjęta w Berlinie.

WALKA Z PODŻEGACZAMI

Walka przeciwko propagandzie wojennej objęła swym zasięgiem berlińskie zakłady pracy, berlińskich robotników, znajdując tam właśnie, w warsztatach pracy ludzkiej, największy posłuch i zrozumienie.

Związek Demokratycznej Prasy Niemieckiej łącznie ze Związkiem dla Spraw Kultury podjęły się trudnego ale wdzięcznego zadania, realizując, jak niejednokrotnie sami stwierdzili, uchwały Kongresu Wrocławskiego. Walka ta prowadzona jest nie tylko przy użyciu słowa mówionego i drukowanego. Posiada ona po swej stronie również takie argumenty, jak pozytywne osiągnięcia gospodarce w pokojowej odbudowie strefy radzieckiej, jak krzepnięcie organizacji zawodowych, jak stopniowe, ale dające się już zauważyć podnoszenie stopy życiowej klasy pracującej.

Osiągnięć tych nie zdola zakłócić już ani wrzask historycznej propagandy „atomowej”, ani warkot krążących nad Berlinem samolotów, ani podawane codziennie rzekome „rekordowe osiągnięcia” mostu powletrznego. W walce o pokój, demokraci niemieccy zdobyli dla siebie na szerokim froncie ludność robotniczą Berlina i to zadecyduje o ich zwycięstwie nad wykonawcami „planu” zastraszenia i paniki wojennej.

Leopold Marschak

Mieszkaniami nie wolno frymarczyć

Urząd Mieszkaniowy jedynym rozstrzygającym czynnikiem

Jak zarządzić pokątnym szacherkom

Sprawy mieszkaniowe ciągle jeszcze należą w naszym mieście do spraw najbardziej brudnych, kłopotliwych, a niekiedy bolesnych. Opróżniające się mieszkania nie zawsze bywają oddawane do dyspozycji Urzędu Kwaterunkowego — stają się często przedmiotem prywatnych transakcji. Do Redakcji naszej napływa w tej sprawie szereg listów, które zawierają skargi, jak również ciekawe nieraz propozycje, mające na celu uniemożliwienie wszelkich prywatnych transakcji mieszkaniowych. Oto m. inn. przedstawiciel Komitetu Domowego przy ulicy Mochnackiego 16-18, ob. Józef Jakubowski, pisze:

Obywatelu Redaktorze!

„Nawiązując do wstrząsającego swą treścią listu ob. Kwinkowskiego, zamieszczanego w „Głosie” Nr 297, proszę o opublikowanie niżej opisanego faktu, jaki nastąpił w domu przy ul. Mochnackiego 16-18. Dnia 20 października 1948 r. wyprowadził się lokator Piłichowski Władysław, przekazując mieszkanie (przysłał Urzędu Kwaterunkowego) swemu znajomemu, Ja-

nowi Majewskiemu, który mieszkał dotąd przy ul. Lelewela 15.

Piłichowski przyznał mi się, że pożyczony w swoim czasie od Majewskiego 36.000 zł i teraz zamiast długu oddaje mu mieszkanie bez porozumienia z Urzędem Kwaterunkowym.

Nie koniec na tym. Majewski swe dotychczasowe mieszkanie na ul. Lelewela również odstąpił „kuzynce”, po uprzednim zameldowaniu jej w charakterze sublokatora dla ułatwienia transakcji. O tej machinacji handlowej powiadomiłem Komisję Specjalną, ale równocześnie chcąc położyć na przyszłość kres podobnym nieuczciwościam, żeby tacy ludzie, jak ob. Kwinkowski nie odchodzili z Urzędu Kwaterunkowego rozgorczyeni, wysuwam kilka wniosków, które może po mogą do uzdrowienia sytuacji:

Lokator powinien być zobowiązany od powiednią umową do przekazania opróżnionego przez siebie lokalu Urzędowi Kwaterunkowemu.

Urząd Kwaterunkowy nie powinien uznawać żadnych prywatnych zrzeczeń

na korzyść kogoś przez siebie wybranego bez dokładnej analizy sytuacji, w której podobny fakt mógłby być usprawiedliwiony. (Np. rodzice przekazują mieszkanie dzieckom, o ile mieszkają razem z nimi i przechodzą na ich utrzymanie; dzieci otrzymują mieszkanie po rodzicach w razie ich śmierci itp.).

Musimy raz na zawsze skończyć z praktyką mieszkaniową w formie zwrotu pożyczki, grzesznościowej, z beneficjami znajomych i „kuzynów”, z fikcyjnym sublokatorstwem i stałym pomijaniem Urzędu Kwaterunkowego, jako jedynej instytucji, która te sprawy powinna rozstrzygać i torozstrzygać sprawiedliwie.

(—) Jan Jakubowski

Komitet Domowy

Mochnackiego 16-18 i Lelewela 15 Sądymy, że Urząd Kwaterunkowy pracuje nad uregulowaniem spraw mieszkaniowych, domagających się rzetelnej rewizji. List naszego czytelnika może być tu pożądanym bodźcem jako objaw zainteresowania i troski społeczeństwa w kwestii tak palącej i żywotnej.

Bronisława Świtoniakowa

Przypominam sobie, że któryś z towarzyszy, ujrawszy po raz pierwszy towarzyszkę Świtoniakową, zapytał mnie: Czy jest ona robotniczą od dawna, czy pochodzi z rodziny robotniczej?



Śmieszne pytanie... Wszakże urodziła się i wyrosła w „domach rodzinnych”, ojciec przeprowadził całe życie, jako przedsiębiorca u Scheiblera. Osmioro jej rodzeństwa także stawało swe pierwsze kroki życiowe. I teraz jeszcze liczna gromada rodziny Wróblewskich — jej bracia, siostry, bratankowie itd. pracują tu przy krosnach, wrzecionach, lub biurach. Swą własną karierę robotniczą zaczęła tow. Świtoniak w tychże zakładach w 15 roku życia zaraz po skończeniu szkoły powszechnej. Od tej chwili nie rozstała się już ze swymi flajerami, pominawszy krótką przerwę przymusowej pracy na okopach. Zrosła się z wrzecioną, zżyła się z nią jak z rodzonym dzieckiem. wy-

czuwa i rozumie każde jej drgnienie, każdy jej kaprys. I maszyna pod jej ręką chodzi potulnie jak baranek. Tow. Bronisława Świtoniak jest w tej chwili prawdziwym fenomenem wśród przadek-wrzecioniarzek.

Czy stąd bierze się ta jej pełna godności pewność siebie? Ten spokój i opanowanie? Ta, że tak powiem, jej dystynkcja, która uderza w każdym jej ruchu i słowie, a która niewtajemniczeni biorą za oznakę arystokratycznego pochodzenia? Możliwe, ale to tylko w pewnej mierze. Sądzę, że źródło jej poczucia własnej wartości tkwi w nierozdzielnej więzi łączącej naszą przadkę z klasą robotniczą. To z poczucia siły rewolucyjnej swej klasy, ze zrozumienia, że potrafi ona przeobrazić świat, bierze się poczucie własnej godności i pewność siebie, która cechuje tow. Świtoniakową.

„Rodzina jej należała do względnie uprzywilejowanych w owych czasach, gdy stałe miejsce pracy przy maszynie było marzeniem często niedoścignionym wielu robotników. Ojciec Wróblewski miał mieszkanie fabryczne, nie dostawał stempla z wyjątkiem okresów wprawdzie dość częstych, gdy zamiast pełnego tygodnia przychodził na dwa trzy dni pracy. Tow. Świtoniakowa nie wyrosła jednak w atmosferze ugody z burżuazją, w atmosferze trzymania się pańskiej kłamki. Jako nieletni skrzat.

wraz z pozostałą gromadką małych Wróblewiczek pomagała w 1905 roku przenościć starszym braciom bibułę i broń. Bracia poszli na Sybir, a ona sama już z chrztem bojowym stanęła przy maszynie. Ten przebieg w dzieciństwie chrzest bojowy wyrwał się mocno w jej serce, ukształtował późniejszy jej sposób myślenia. Tradycyjnym zwyczajem rodzinnym wstąpiła w szeregi PPS. Pracowała aktywnie na Dzielnicy „Fabrycznej” lecz nurtowała ją ciągle niepokój, dręczyła wątpliwość czy słuszną jest taktyka kierownictwa partii. Szukała prawdy, znajdowała ją w rozmowach z komunistami. Zrozumiała, że jedyną drogą wyzwolenia proletariatu jest rewolucja, jest obalenie rządów burżuazji. I dlatego natychmiast po powrocie z okopów wstąpiła w szeregi PPR — spodkobierczyni Komunistycznej Partii Polski.

— Wtedy dopiero odchrętnałem pełną pierśią — wspomina ten okres swego życia. — Wtedy dopiero mogłam mówić otwarcie to, co myślałam i co czułam przez tyle lat.

Oczywiście nie tylko mówić, lecz i działać. Całą duszą rzuciła się w wir pracy społecznej. Żyje teraz całkowicie samotnie w swym schudnie urządzonej mieszkanku fabrycznym — bardzo młodo owdowiała i straciła jedyne swe dziecko. Lecz życie ma wypełnione po brzegi; wszakże i jej praca przadki nie jest taką sobie zwykłą pracą przy maszynie. Ona czuje się odpowiedzialną za dobry bieg produkcji całego oddziału. Odpowiedzialna za

wykonanie planu, za podciągnięcie wyższych młodocianych, oraz mniej doświadczonych swych współtowarzyszy pracy. Oficjalnie zwykła tylko przadka, jest ona jednak faktycznie jedną z podstawowych sił kierowniczych przedsiębiorstwa PZPB Nr 1. To jej zabiera dużo czasu. A przecież ma jeszcze obowiązki jako członkini komitetu dzielnic fabrycznej PPR. Wzywają ją często na konferencje do Dyrekcji Bawelnianej, do Związków Zawodowych no i bardzo też dużo czyta. Zrezygnowała w swoim czasie z pójścia do Technicum Włókienniczego. „Niech tam idą; orzekła — ci, dla których dokształcenie fachowe jest rzeczą palącą. Ale sama o własnych siłach czyni wiele, by nie stać w miejscu. Książkom i gazetom poświęca każdą wolną chwilę. Ot właśnie leży na stole książka z dedykacją tow. Cyrankiewiczą.

— To piękna rzecz, mówi tow. Bronisława — „Dzwony Bazyli” Luis Aragona — dostałam ją na wieczorne sylwestrowym w Warszawie, a obok leży 11 numer „Nowych dróg”. Tego nie można już zwyczajnie czytać, to trzeba porządnie „zgrzyzać”. Tak też czyni — co trudniejsze rozdziały czyta dwa lub trzy razy... A potem to już i wiele innych rzeczy staje się jasne i zrozumiałe.

Tow. Świtoniak to człowiek z przyszłością, nie pomylili się towarzysze z PZPB Nr 1, wybierając ją jako delegatkę na konferencje fabryczną. H. W.

Stosunki w firmie „Papiirus“

Robotnicy pracują bez umowy zbiorowej

Co na to Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego?

W Łodzi jest wiele prywatnych zakładów pracy. Słyszysz się też niejednokrotnie, że robotnikom w nich zatrudnionym nie dzieje się dobrze. W celu bliższego zapoznania się z faktycznym stanem rzeczy, udaliśmy się na zwiedzenie prywatnej fabryczki pomocy biurowych pana Wiadernego, w Łodzi, przy ulicy Składowej 23.

W „fabryczce“ tej którą właściwie w ogóle trudno nazwać fabryką, pracuje 13 pracowników fizycznych i 2 umysłowych. Z początku wzbraniało się wpuścić nas na teren zakładu, tłumacząc się nieobecnością właściciela. Dopiero potem umożliwiono nam rozmowę z delegatem ob. Bednarkiem, i okazano nam jedną z ostatnich list płacy oraz zezwolono na przeprowadzenie rozmowy z pracownikami.

Z listy płacy wynika, że zarobki większości pracowników wahają się w granicach od 768 zł do 1100 zł tygodniowo. Na nasze zapytanie, czemu zarobki są tak niskie, odpowiedziano, że są to pracownicy niewykwalifikowani. Do tej pory robotnicy pracują bez umowy zbiorowej i opłacani są według wzdumienia właściciela.

Delegat pracowników, ob. Bednarek, nie miał nam nic do powiedzenia. Uważa on, że nikt nie jest pokrzywdzony i, że jeśli którykolwiek z pracowników ma jakieś pretensje lub prośby, co zresztą rzadko się zdarza, załatwia się to bezpośrednio z właścicielem.

Cała ta historia była dla nas całkowicie niezrozumiała, do chwili, gdy na podstawie listy płacy stwierdziliśmy, że pracownikami najlepiej uposażonymi w fabryce jest właśnie ob. Bednarek, zarabiający przeszło 5 tys. zł tygodniowo. Inne sprawy wyjaśniły się nam podczas zwiedzania dwóch sal fabrycznych na drugim i trzecim piętrze.

Na drugim piętrze pracuje kilka kobiet, bardzo dobrze ubranych, w nylonowych pończochach. Praca ich ogranicza się do przekładania lub liczenia większych i mniejszych arkuszy papieru. Przy tej pracy nie można się zabrudzić ani przemęczyć. Jak nas objaśniono, są to właśnie pracownicy „wykwalifikowani“ i należą do grupy lepiej uposażonych. Zarobki ich są znacznie większe od zarobków pracowników „niewykwalifikowanych“. Na nasze zapytania odpowiadały, że jest im bardzo dobrze i nie roszczą żadnych pretensji. Nie mamy powodu wątpić w szczerość tych oświadczeń.

Trzecie piętro. Tu zatrudnionych jest pięć czy sześć kobiet przy pracy znacznie cięższej. Są to przeważnie świeże pracownice, nazywane przez „biuro“ siłami niewykwalifikowanymi. Tu dano nam do zrozumienia, że nikt nie będzie się skarżył, gdyż wszyscy boją się właściciela. Pracownice na ogół nie wytrzymują tu długo. Częste zmiany pozwalają

utrzymywać poziom stawek na najniższym poziomie.

To jest wszystko, czego zdołaliśmy się dowiedzieć. Choć jest to może i nie wiele, wyjdaje nam się jednak, że wystarczy, by wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W Polsce Ludowej istnieje zakład pracy, gdzie kilkanaście osób drży ze strachu przed panem „szefem“. Podobna atmosfera nie jest tylko rezultatem nacisku ze strony fabrykanta. Wielką rolę odgrywa tu brak uświadomienia pracowników, do których związek nie zagląda. Także wszelkie konflikty załatwia się tu między sobą — bez Związku.

A przecież zainteresować się tym stanem rzeczy jest obowiązkiem przede wszystkim Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, do którego należą pra-

cownicy tej firmy, a który zaniedbał tych swoich członków.

Podczas, gdy właściciel zarabia, jak nam skądinąd wiadomo, około 200 tys. złotych miesięcznie; zatrudnia on pracownice, którym płaci 3 tys. zł miesięcznie. Dysproporcja jest tu chyba zbyt duża.

Ale to nie wszystko. Związek winien pamiętać, że firma p. Wiadernego jest tylko jednym z wielu prywatnych zakładów pracy. Tego rodzaju zakładów pracy, i takich, gdzie pracownikom powodzi się jeszcze gorzej jest dużo więcej. Szkoda, że związki zawodowe tak mało poświęcają im uwagi. Przecież pracownicy tych zakładów są też ludźmi pracy i członkami związków i należy im się troska ze strony związku, dbałość o ich interesy. B.

Akademie

AKADEMIA

W ZJEDN. PRZEMYSŁU ORGANICZNEGO

Dnia 6 listopada 1948 r. w Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 55 odbyła się uroczysta akademie, zorganizowana przez miejscowe Koło PPR a poświęcona uczczeniu rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej w Związku Radzieckim.

W części artystycznej wystąpił zespół Gim-

nazjum Przemysłowego przy Pabianickiej Spółce Akcyjnej Przemysłu Chemicznego.

AKADEMIA W PZPW Nr 39

W dniu 7 listopada 1948 r. odbyła się w PZPW Nr 39 przy ul. Drewnowskiej 77, uroczysta akademie, poświęcona 31 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Referat na temat Rewolucji Październikowej wygłosił tow. Salski Zyomunt a koreferat tow. Gabara.

Mieszkańcy dzielnic robotniczych będą mieli wodę
Miasto zakupuje 3 wielkie cysterny

Wczoraj Zarząd Miejski zwrócił się do Ministerstwa Administracji Publicznej z prośbą o przydzielenie trzech wielkich cystern, znajdujących się obecnie w Państwowych Zakładach „Motozbyt“ w Gdańsku. Po odpowiednim przystosowaniu cysterny te mają być przeznaczone dla dowożenia wody do dzielnic robotniczych Łodzi, po zbawionych studzien.

Zakup objęty jest dotacją Rady Państwa, na najpilniejsze potrzeby robotniczej Łodzi.

Mamy nadzieję, że Ministerstwo przychylnie ustosunkuje się do propozycji Zarządu Miejskiego i że dzielnice robotnicze otrzymają w najszybszym czasie niezbędne cysterny. (m)

Łódź wypowiada wojnę brudom
Listopad — „Miesiącem Czystości“

Z inicjatywy Milicji Obywatelskiej zorganizowany został w naszym mieście „Miesiąc Czystości“, który trwać będzie do dnia 30 listopada.

Każdy szeregowiec M. O. obejmie swym dozorem 25 posesji. Za ich stan sanitarny odpowiedzialni będą dzielnicowcy. Podstawę in-

spekcyj stanowią przepisy sanitarne, dotyczące wywózki śmieci, czystości na klatkach schodowych, podwórkach itp. Poza tym kontrola objęte zostaną hotele, zakłady fryzjerskie i kapielińska oraz targowiska miejskie. Z funkcjonariuszami M.O. ściśle współpracują nad podniesieniem stanu sanitarnego Łodzi: wydział sanitarny przy Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego, lekarze grodzcy i dozory sanitarne.

Już objęte zostały kontrolą najbardziej zaniedbane peryferie miasta, gdzie wydział sanitarny stwierdził bardzo zły stan liczących ustępów, którym grozi zawalenie. Zarząd Nieruchomości na wniosek wydziału sanitarnego już przystąpił do ich remontu. Drugą, równie palącą sprawą, jest stan targowisk, na których zwłaszcza sprzedaż nabiału urąga wszelkim przepisom sanitarnym. W związku z tym Dyrekcja Targowisk urzędzi specjalne stoiska, które chronić będą masło, mleko, sery itp. od kurzu, deszczu i brudu.

Generalna ofensywa przeciw brudowi w naszym mieście zajmie się również różnymi nielegalnymi barami i jadłodajniami, które są siedliskami niechlujstwa. Specjalna akcja przyczyni się do całkowitej likwidacji tego rodzaju przedsiębiorstw.

Wydaje się, że w okresie Miesiąca Czy-

stości należy zwrócić szczególną uwagę na stan sanitarny dzielnic północnej — Bałut, których ruiny sprzyjają szerzeniu się brudu.

Sprawozdania z akcji czystości mają wpływ na do 3 grudnia br. (m. z.)



Z TOWARZYSTWA PRZYJAZNI

POLSKO-RADZIECKIEJ

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamia swych członków, że bilety po cenach ulgowych na sztukę pt. „Igraszki z diabłem“ do Teatru Wojska Polskiego na dzień 15 listopada br. będą do nabycia od dnia 10 bm. w sekretariacie Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 272-b“.

UWAGA, STUDENCI, PRAWNICY I EKONOMIŚCI

W czwartek, dnia 11. 11. o godzinie 19-tej odbędzie się w lokalu ZAMP — Piotrkowska Nr 48, zebranie Koła III i IV roku. Obecność obowiązkowa.

WSTRZASAJĄCE WIDOWISKO

Wstrząsające zdarzenie miało miejsce w dniu 8 bm. w godzinach wieczornych. Perkowski Walenty zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 294 zamordował dwoma uderzeniami siekiery w głowę swego zięcia, Jaczka Józefa zamieszkałego w tym samym domu i po dokonaniu zbrodni udał się do komisariatu Milicji Obywatelskiej, gdzie złożył zeznanie.

Motywy zbrodni są następujące: Jaczek upijał się często i w stanie nietrzeźwym maltretował żonę, na co nie mógł patrzeć jej ojciec. Zabójcę zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

„Wszystko, co we mnie jest dobre, zawdzięczam książkom“
Wystawa książki radzieckiej w Helenowie

W siedzibie RKS TUR, w Helenowie, urządzona została Wystawa Książki Radzieckiej. Wystawa mieści się w miejskiej sali, bardzo pomysłowo i efektownie udekorowanej. Zaraz na wstępie uderza w oczy piękne zdanie Gorkiego, wypisane dużymi literami: „Wszystko, co jest we mnie dobre, zawdzięczam książkom“.

Kilkaset książek w języku rosyjskim oraz przekładów polskich z dziedzin populonaukowych, literatury dziecięcej i dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina ilustrują (w dużym co prawda skróceniu) dorobek Związku Radzieckiego.

„Przez trzydzieści lat w Związku Radzieckim ukazało się 11 miliardów książek“ — głosi napis. Ta olbrzymia liczba świadczy

dobitnie o zainteresowaniu czytelników w ZSRR. W wielkiej mierze przyczyniła się do tego zupełna likwidacja analfabetów w Związku Radzieckim (podczas, gdy w roku 1914 ilość analfabetów w Rosji carskiej wynosiła 73 procent społeczeństwa).

Wystawa książki radzieckiej w RKS TUR w Helenowie, zorganizowana staraniem Wydziału Kulturalno-Oświatowego Związku Zawodowego Spółdzielców, jest naprawdę ciekawa i warta zwiedzenia.

Czynna jest od godziny 9-tej rano przez cały dzień.

Każdy powinien zwiedzić tę interesującą wystawę. Należy się jednak pośpieszyć, gdyż trwa ona tylko do niedzieli. W.

Łańcuch współzawodnictwa przedkongresowego

W dalszym ciągu publikujemy rezolucje robotników i pracowników umysłowych, którzy odpowiadają na apel górników kopalni „Zabrze“.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH W TOMASZOWIE

Załoga Państwowych Zakładów Artykułów Technicznych w Tomaszowie postanowiła w odpowiedzi na apel górników Zabrze Wschód dotychczas wszelkich starań, aby plan roczny został wykonany na dzień 5 grudnia br. Postanowiono ponad plan dać 10 tysięcy metrów tkanin technicznych, a na cześć Kongresu Zjednoczeniowego 1 tysiąc metrów tkanin technicznych wartości 7 miliardów złotych.

PZPW Nr 35, ODDZIAŁ 1

W dniu 6 listopada 1948 r. na ogólnym zebraniu Załogi PZPW Nr 35 oddział 1, daw. „Piłkielni“ została uchwalona rezolucja w której zebrani postanawiają podnieść jakość produkcji i wykonać plan roczny do dnia 15 listopada br.

„Pragniemy w ten sposób powitać Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych“ czytamy w rezolucji.

PZPW Nr 39

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39 w Łodzi, dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednoczonych Partii Robotniczych postanawia:

a) Wykonać plan roczny zakładu do dnia 30 listopada 1948 r.

b) Na dzień Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych wyprodukować dodatkowo 60.000 m. tkanin wartości zł. 24.000.000.

c) Na dzień 31. 12. 48 r. wykonać ponad plan 140.000 m. tkanin wartości zł. 58.000.000.

PZPBNr 16 daje już produkcję z r. 1949
współzawodnictwo przedkongresowe wre

Ustalenie dnia Kongresu Zjednoczeniowego, który raz na zawsze położyć ma kres rozbiściu polskiej klasy robotniczej wywołało niesłychany entuzjazm wśród milionowych rzeszy świata pracy, entuzjazm, który wyraził się w nowych formach przedkongresowego współzawodnictwa pracy.

Robotnicy wielu zakładów podjęli szereg dodatkowych zobowiązań na cześć Kongresu Zjednoczeniowego.

Wśród nich nie zabrakło oczywiście i włóknarzy, którzy w wielu fabrykach postanowili wykonać roczny plan przed terminem i dostarczyć krajowi dodatkowe miliony metrów tkanin.

Nic dziwnego, że ludzie pracy Łodzi i całego kraju interesują się codziennymi wynikami osiadanymi przez załogi tych fabryk,

które podjęły uchwały o przedterminowym wykonaniu planu.

I dlatego poczynając od dnia dzisiejszego będziemy codziennie publikować wyniki osiągnięte przez załogi współzawodniczących fabryk.

Inicjator przedkongresowego współzawodnictwa pracy w Łodzi i w przemyśle włókienniczym — PZPB Nr 3, osiąga stale poważne sukcesy produkcyjne.

I tak 4 listopada wykonała tkalnica plan dzienny w 132 proc. a 5 listopada aż w 148,6 proc. W przedzalni średnioprzedniej wykonano w ciągu tych dni plan dzienny w 103 i w 110 proc. Przedzalnia odpadkowa wykonała swoje zadanie w dniu 4 listopada w 109,5 proc. Natomiast 5 listopada wykazała ona słabsze wyniki.

Załoga PZPB Nr 16, która już dawno wy-

pełniła plan roczny, wykonuje teraz z powodzeniem... plan na rok 1949. 4 listopada wykonała PZPB Nr 16 plan dzienny w 125,4 proc., a 5 listopada w 125,7 proc.

PZPB w Pabianicach wykonała 5 listopada plan produkcji w tkalni w 114,2 proc., w przedzalni cienkoprodnej w 129,3 proc., w przedzalni średnioprzedniej w 108,4 proc., a w przedzalni odpadkowej w 109,1 proc.

PZPB Nr 7, które także podjęły zobowiązania przedkongresowe, osiągnęły 5 listopada w tkalni 115,8 proc. wykonania planu. Przedzalnia średnioprzednia wykazuje tu nieco gorsze wyniki. (4 listopada — 102,6 proc., a 5 listopada — 99,7 proc.)

Również PZPB Nr 2, które w tkalni i w przedzalni odpadkowej osiągają dość dobre wyniki wykazują w przedzalni średnioprzedniej pewne braki.

Kronika m. Radomska Niedopuszczalne posunięcia prywatnych stolarzy

KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 10 listopada 1948 roku.
Dziś: Andrzejka.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

Jesień i zima są okresem wzmożonych robót stolarskich — a przede wszystkim meblowych. Normalnie w naszym mieście, gdzie obok przemysłu państwowego drzewnego rozwija się

również i prywatny przemysł drzewny odczuwało się brak sił czeladniczych w rzemiośle stolarskim.

W tym jednak roku widać wręcz odwrotne zjawisko — właściciele stolarz

w naszym mieście zwalniali czeladników z pracy. Dlaczego tak się stało?

Niedawno temu czeladnicy i uczniowie w rzemiośle stolarskim w naszym mieście rozpoczęli walkę ze swymi majstrami o ośmiodziesiętny dzień pracy, o higieniczne warunki pracy, a przede wszystkim o wprowadzenie umowy zbiorowej. W walce o swe słuszne prawa czeladnicy oparli się o Związki Zawodowe. W walce tej przodują członkowie robotniczych partii oraz członkowie Związków Zawodowych.

By pozbyć się świadomych robotników majstrowie zwalniali członków Związków Zawodowych z pracy w swoich warsztatach. Tak np. stolarze Kola siński i Kutermacher z Zakrzówka zwolnili z pracy najbardziej aktywnych związkowców. Również Połowski mistrz stolarski z Bugaju w Radomsku, wyśmiał niedawno pracę trzem spośród swych czeladników i uczniów.

Wierzmy, że Związki Zawodowe w naszym mieście potrafią ująć się za usuniętych z pracy stolarzami, którzy brnili się przed wyzwaniem kapitalisty.

Kronika Powiatowej Rady Zw. Zawodowych

50 TYS. ZŁ. NA KUPNO SPRZĘTU SPORTOWEGO

Istniejący od 1945 klub sportowy Związków Zawodowych w Radomsku p.n. „Unia“, skupiający robotników radomszczańskich, rozwija się i organizuje coraz to nowe sekcje sportowe. Niedługo powstanie przy „Unii“ drużyna pięciarska.

Ostatnio „Unia“ otrzymała z Powiatowej Rady Związków Zawodowych do-

datkę w wysokości 50-ciu tysięcy złotych. Za pieniądze te „Unia“ będzie mogła zaopatrzyć się w sprzęt sportowy.

OPIEKA ZW. ZAWODOWYCH NAD SZKOŁĄ POWSZECHNĄ.

Powiatowa Rada Zw. Zaw. powzięła uchwałę w sprawie kompletnego wyposażenia szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe, radiofonizowania jej i uzupełnienia jej umeblowania.

Dekret podatkowy - obcina nadmierne dochody broni interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego

Na mocy nowego dekretu wolne będą od podatku dochodowego zarobki do 120 tys. zł. rocznie. Zarobki do 200 tys. zł. obciążone będą podatkiem w wysokości 8 a nie 9 procent jak dotychczas. Z 300 tysięcy rocznego dochodu pałci się będzie 12 zamiast 13 procent a z 400 tysięcy — 16 zamiast dotychczasowych 17 procent podatku.

Zwyżka stopy podatkowej zaczyna się dopiero od dochodów przekraczających pół miliona złotych rocznie. Osoby zarabiające 600 tysięcy rocznie zostaną opodatkowane w wysokości 26 procent, zamiast dotychczasowych 23 procent, osoby zarabiające jeden milion złotych rocznie będą płacić 33,5 zamiast 31 procent. Zarobki w wysokości 1,5 miliona złotych rocznie obciążone będą podatkiem w wysokości 41 zamiast 37 procent. Z dwóch milionów złotych płacić się będzie — 44 procent podatku a nie jak dotychczas 41 procent. I wreszcie — osoby mające ponad 5 400.000 zł. rocznego dochodu płacić będą 65 procent zamiast dotychczasowych 50 procent.

Czytelnik jest prawdopodobnie zdumiony: któż to u nas zarabia takie sumy, nawet ponad pięć milionów złotych rocznie? Są to oczywiście kapitaliści i wymienione milionowe dochody roczne są to właśnie zyski z ich sklepów, fabryk i innych przedsiębiorstw.

Dochody w Polsce są rozmaite. Dekret wprowadza wobec tego jeszcze jedną bardzo istotną zmianę: przy obliczaniu podatku, uwzględnia się nie tylko wysokość dochodu lecz i jego źródło. W zależności od źródła dochodu, płaci się od tej samej sumy różny podatek większy lub mniejszy od zasadniczego.

Wszystkie dochody zostały podzielone na pięć grup i każda grupa jest inaczej opodatkowana. Jeśli źródłem dochodu — na wypadek osiągnięcia ponad pół miliona złotych rocznie — jest praca, to zasadnicza skala podatkowa ulega obniżce w granicach od 10 do 25 procent. Jeśli zaś źródłem dochodu jest wyłącznie posiadany majątek — to zasadnicza skala podatku ulega podwyższeniu w wysokości 25 procent.

Wyjaśniamy to na przykładzie. Literat lub uczyony z dochodów w wysokości — weźmy dla ilustracji — 200 tysięcy złotych rocznie zapłaci 12 tys. podatku, drobny rzemieślnik od tej samej sumy zapłaci 12.800, architekt lub lekarz — 14.400, kupiec — 16.000 a właściciel nieruchomości lub w ogóle człowiek czerpiący dochód z kapitału 20.000 złotych.

Dekret wprowadza jeszcze jedną innowację. Od pierwszego stycznia 1949 roku rolnicze spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie parcelacyjne — osadnicze i ośrodki maszynowe będą całkowicie zwolnione od podatku dochodowego.

Takie są w skrócie najważniejsze zmiany nowego dekretu, wprowadzone w wymiarze podatku dochodowego. Jak należy ocenić te zmiany? Stanowią one realizację uchwał Lipcowego i Sierpniowego Plenum KC naszej partii w dziedzinie podatko-

wej. Przykręcamy śrubę podatkową w stosunku do elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, rozluźniamy ją coraz bardziej w stosunku do klasy robotniczej, inteligencji pracującej i pracującego chłopstwa.

Czy to oznacza likwidację prywatnej inicjatywy? Nie! Ograniczamy tylko jej zyski, kładziemy tamę dalszemu żywiołowemu rozwojowi i wzrostowi elementów kapitalistycznych. Przejście bowiem od demokracji ludowej do socjalizmu wymaga od nas zaostrzenia walki klasowej w mieście i na wsi. I tę konieczność realizujemy w konkretny sposób na jednym z odcinków naszej polityki gospodarczej.

Jakie będą rezultaty nowego dekretu? Poprawi on byt najniższych kategorii robotników i pracowników umysłowych, częściowo podniesie dochody średnich kategorii oraz zmniejszy dochody wyższych kategorii pracowniczych. W ten sposób, nie idąc po linii szkodliwego ujednolicenia płac osiągniemy jednocześnie dalsze stopniowe zmniejszenie niektórych rażących dysproporcji w dotychczasowym systemie płac.

Uwzględniając sytuację podatkową drobnego, pracującego rzemieślnika, dekret ostro obcina jednocześnie dochody elementów kapitalistycznych, podnosząc podatki z nich nawet do 65 procent. W ten sposób dekret ogranicza możność bogacenia się elementów kapitalistycznych w kraju.

Całkowite zwolnienie rolniczych spółdzielni produkcyjnych z podatku dochodowego — jest bezpośrednią pomocą dla małych i średniorolnych chłopów w ich dążeniu do wprowadzenia wyższych, ustoleczonych form gospodarki rolnej i całkowitego wyzwolenia się z zależności i eksploatacji bogacza wiejskiego.

Nowy dekret o podatku dochodowym jest jeszcze jedną ilustracją, pokazującą w sposób zrozumiały dla miliorów, charakter ludowy naszego rządu. Przedwojenne rządy eideckie i sanacyjne w swojej polityce podatkowej chroniły wielki kapitał, a nadmiernym brzemieniem podatków pośrednich i bezpośrednich obciążały przede wszystkim szerokie masy pracujące.

Całkowicie odmienna jest polityka podatkowa naszego rządu. Nie wielka może będzie konkretna poprawa materialna, którą nowy dekret przyniesie światu pracy. Nie stać nas jeszcze na więcej. Musimy wciąż łożyć z dochodu państwa olbrzymie miliardy na odbudowę i przebudowę kraju. A ten kierunek wskazuje, że rząd nasz walczy z elementami kapitalistycznymi w kraju, że przerzuca na nich ciężary podatkowe i broni interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

I to jest ta najważniejsza lekcja, którą klasa robotnicza wyciągnie z nowego dekretu i którą poniesie w szerokie masy ludowe. Jerzy Nawro.

Liga Kobiet organizuje spółdzielnie pracy

Po zakończeniu kilku kursów szkoleniowych, zorganizowanych przez Ligę Kobiet w woj. łódzkim, absolwentki tych kursów znalazły zatrudnienie w nowopowstałych, również z inicjatywy Ligi Kobiet, spółdzielniach. Poza tym 47 kobiet zatrudnionych jest w spółdzielniach. W Piotrkowie pracuje obecnie 97 kobiet w szwalni spółdzielczej. Poza tym 47 kobiet zatrudnionych jest w chałupnictwie.

W Tomaszowie Maz. szwalnia spółdzielcza zatrudnia 60 kobiet w spółdzielni przemysłu ludowego, w Łowiczu pracuje 68 kobiet, w Łodzi 25 kobiet pracuje w zakresie przetwórstwa rybnego w spółdzielni „Ryba“.

W Łodzi zakończony zostanie w najbliższych dniach kurs introligatorski, po ukończeniu którego słuchaczki w liczbie 50 będą przyjęte do Okręgowej Spółdzielni Oświatowej.

Życie sportowe w Radomsku

Na odcinku umasowienia sportu w powiecie radomszczańskim można zantować pewne osiągnięcia. Stworzone zostały warunki dla rozwoju sportu na terenie fabryk, zorganizowano również klub sportowy Związków Zawodowych „Unia“.

W powiecie radomszczańskim istnieje sześć drużyn piłki ręcznej i nożnej. Ostatnio drużyny te otrzymały z Powiatowej Komendy WF i PW różnorodny sprzęt sportowy i dzięki temu nie grozi im bezczynność w okresie zimowym.

Najlepsze widoki rozwoju ma przed sobą klub sportowy ZMP — „Czarni“, posiadający największą ilość sekcji sportowych.

Klub ten liczy 200 członków, z nich 100 czynnych i 100 — sympatyków. A

więc w najlepiej wyposażonym klubie Radomska jest tylko 100 czynnych sportowców. To doprawdy niewiele.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? Po pierwsze to, że kierownictwo KS „Czarni“ nie dość energicznie wciągało do klubu młodzież uprawiającą „dziko“ sport, po drugie na działalność klubu zaciążył brak odpowiedniej sali i boiska.

Jak się dowiadujemy Zarząd Miejski w Radomsku rozpoczyna w przyszłym roku budowę boiska sportowego dla KS „Czarni“. Boisko to będzie znajdować się koło dworca i będzie największym i najlepiej wyposażonym stadionem sportowym w Radomsku.

Z salą jest gorzej. Obecnie rozpoczął się sezon pięciarski, klub posiada swój

nienajgorszy ring, szóstkę pięciarzy (bez wagi ciężkiej i półciężkiej), ale nie ma gdzie trenować, a przede wszystkim nie ma sali na imprezy. Próbowano nawiązać kontakt z „Filmem Polskim“, by w niedzielę na godzinę czy dwie wypożyczono klubowi salę kina na spotkania pięciarskie. Otrzymało odpowiedź odmowną. A przecież kino przed południem jest i tak nieczynne.

Najsilniejszą sekcją „Czarnych“ jest sekcja piłkarska. Jeszcze w roku 1945 była ona w B klasie, obecnie od 1946 roku znajduje się w A klasie.

Niedługo rozpoczną się jesienne rozgrywki piłkarskie w klasie A Okręgu Częstochowskiego. „Czarni“ powinni w tych rozgrywkach zająć jedno z przodujących miejsc. Zresztą przekonamy się o tym w niedalekiej przyszłości.



NAGRODY DLA PRZODOWNIKÓW OŚWIATY

W Domu Ludowym w Opaleniu, powiatu kwidzyńskiego, odbyła się uroczystość wręczenia kierownikowi szkoły Wawrzynkiewiczowi dyplomu uznania za przodownictwo pracy w dziedzinie oświaty. Dyrekcja Lasów ofiarowała wyróżnionemu komplet mebli.

DALSZY ZGŁOSZENIA OFIARNEJ PRACY

Państw. Fabryka mebli artystycznych Nr 1 w Bydgoszczy, która zakończyła roczny plan produkcji do dn. 25 października, zobowiązała się wyprodukować dodatkowo robót wartości 4,6 miliarda zł. oraz dołożyć wszelkich starań, aby wykonywane przez robotników tej fabryki wnętrza gmachu Rady Państwa wykończone było przed 15 grudnia.

586 ROK AKADEMICKI ROZPOCZĄŁ UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

KRAKÓW. W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczysta inauguracja 586 roku akademickiego. Sprawozdanie za ub. rok akademicki złożył ustępujący rektor prof. Walter, przemówienie zaś inauguracyjne wygłosił nowy rektor L.J. prof. dr. Teodor Marchlewski, stwierdzając, że na pierwszy rok studiów przyjęto w roku bieżącym 24 proc. młodzieży robotniczej, 31 proc. chłopskiej, 34 proc. inteligencji pracującej.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
ul. Jaracza 27
Dziś o godzinie 19.15 popularna komedia
czeska Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem”.

We czwartek dnia 11 listopada br. nastąpi otwarcie nowego teatru w Łodzi przy ul. Traugutta 18, w gmachu OKZZ. Pierwszym przedstawieniem w Teatrze „Melodram” — tak brzmi nazwa tego teatru — będzie piękne widowisko ludowe pt. „Gody weselne” w układzie i reżyserii Leona Schillera.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godzinie 19.15 przedstawienie „KADET WINSLOW”.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”
Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09.

W dni powszednie o 19.30, w niedziele o 16 i 19.30 komedia muzyczna p. t. „PEPINA”. Pracujący 50 proc. zniżki.

ODCZYT Z PRZEZROCZAMI

W środę, dn. 10. 11. br. o godz. 19.15 w Ośrodku Propagandy Sztuki (dawniej Miejska Galeria Sztuk Plastycznych) park im. H. Sienkiewicza odbędzie się odczyt z dziedziny sztuki plastycznej pt. „Ekspresjonizm”. Prelegent prof. M. Wallis. Wstęp bezpłatny.

KINA

- ADRIA** — „Pościg”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
- BAŁTYK** — „Zakazane Piosenki”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
- BAJKA** — „Cyryl”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
film dozwolony dla młodzieży
- GDYNIA** — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 37”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL** (dla młodzieży) — „Aleksander Matrosow”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
- MUZA** — „Ostatni mohikanin”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- POLONIA** — „Pieśń tajgi”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży
- PRZEDWIOSNIE** — „Pani Miniver”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film dozwolony od lat 16
- ROBOTNIK** — „Cygańska miłość”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży
- REKORD** — „Wesoły pensjonat”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film dozwolony dla młodzieży
- ROMA** — „Kwiat miłości”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- STYLOWY** — „Siostra lokaja”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
- SWIT** — „Na morskim szlaku”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- TECZA** — „Zakazane piosenki”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży
- TATRY** — „Przecucie”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
- WISŁA** — „Tchórz”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
- WŁÓKNIARZ** — „Przygoda na wakacjach”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
- WOLNOŚĆ** — „Pieśń tajgi”
godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30
film dozwolony dla młodzieży
- ZACHĘTA** — „Pojedynek”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30.
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Sport węgierski

wzorując się na sporcie radzieckim — zmienia swe oblicze

W związku ze zbliżającym się Tygodniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej oraz mającymi odbyć się z tej okazji imprezami sportowymi, podajemy wiadomości ogólne o sporcie węgierskim.

Sport na Węgrzech zorganizowany jest podobnie jak w Polsce: istnieją kluby, zrzeszone w związkach państwowych, które z kolei podlegają naczelnej magistraturze: Państwowemu Urzędowi do spraw Sportu. Zwierzchnikiem tego Urzędu jest podsekretarz stanu do spraw sportu p. Hegyi Gyula. (P. Hegyi Gyula bawił ostatnio w Rumunii, gdzie nawiązał ściślejszą współpracę między sportem węgierskim i rumuńskim, a obecnie

zaproszony został do Polski przez Główny Urząd Kultury Fizycznej).

BUDAPESZT

STOLICĄ SPORTU WĘGIERSKIEGO
Głównym ośrodkiem jest Budapeszt. W przeciwieństwie bowiem do innych krajów, na Węgrzech nie ma „asów” na prowincji. Wszyscy obiecujący zawodnicy zostają sprowadzeni do stolicy państwa, gdzie mają zapewnioną odpowiednią opiekę i możliwość trenowania w najbardziej korzystnych warunkach. Zgromadzenie najlepszych zawodników w jednym ośrodku, pozwala im — w dążeniu do perfekcji — na korzystanie z doświadczeń bardziej zaawansowanych kolegów, co w efekcie przynosi podwyższenie i wyrównanie poziomu całej czołówki przez wzajemną rywalizację.

W SZERMIERCE, PILCE I PŁYWANIU PRZODUJĄ EUROPIE

System ten daje doskonałe wyniki, czego dowodem jest poziom węgierskiej szermierki, piłki nożnej, czy pływania, które stanowią wzór nie tylko dla wielu krajów europejskich, ale i świata. Jedyną słabą dziedziną jest narciarstwo. Przyczyną jest brak odpowiednich warunków do uprawiania tego sportu, wynikających z niekorzystnego pod tym względem położenia geograficznego Węgier.

NA DRODZE KU ZDOBYCIU MAS

Przed wojną zwracano na Węgrzech uwagę przede wszystkim na wyniki indywidualne, obecnie duży nacisk kładzie się na spopularyzowanie sportu wśród mas. W tym celu przeprowadza się na prowincji zawody propagandowe z udziałem kadry reprezentacyjnej. Szczególną uwagę poświęcono młodzieży, która zapoznaje się ze sportem już od najmłodszych lat. W szkołach np. przeznaczają się na ćwiczenia cieleśne godzinę dziennie. Dla zaawansowanych istnieją specjalne szkoły fachowe, jak Akademia Wychowania Fizycznego, w której nauka trwa 4—5 lat oraz Instytut W. F.

PRZODOWNICY SPORTU

Sami zawodnicy otoczeni są troskliwą opieką ze strony państwa. Ci z nich, którzy uzyskali wyznaczone minima, zdobywają tytuł przodownika sportu. Wybitne osiągnięcia w dziedzinie sportu są premiiowane i nagradzane odznaczeniami państwowymi.

Czołowi sportowcy zajmują często odpowiednie stanowiska, np. mistrz olimpijski w szabl — Gerevich jest dyrektorem Banku Narodowego, a Ilona Elek — olimpijska mistrzyni we florecie — dyr. Ibusz'u (węgierski Orbis).

Śladem naszych artykułów

Kto miał rację?

ŁKS musi zawrócić ze złej drogi

WARSZAWA (obsł. wł.). W związku z nieporozumieniami między Zarządem Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, a Zarządem Łódzkiego Klubu Sportowego Polski Związek Bokserski wydał następujący komunikat:

„Delegacja Zarządu PZB w osobach prez. Jędrzejewskiego, wiceprez. Welta i przew. WSS Plewickiego przy współudziale dyr. WUKF przeprowadziła w dniu 6 bm. rozmowy z członkami Zarządu ŁOZB i przedstawicielami Zarządu ŁKS-u z prez. Konopką na cele.

Delegacja PZB stwierdziła, że wszystkie nieporozumienia wynikły na skutek zupełnego braku pozytywnej współpracy między ŁKS-em i ŁOZB, co uwidoczniło się przez wycofanie działaczy ŁKS-u, na walnym zgromadzeniu ŁOZB, z proponowanego składu zarządu. Ponadto ŁKS odrzucił w swoim czasie propozycję zarządu ŁOZB skierowaną swych działaczy do współpracy.

Zarówno sprawa zawodnika Marcinkowskiego, zdyskwalifikowanego na okres 6 miesięcy za niestawienie się na zawody Łódź—Poznań, jak i wycofanie drużyny ŁKS-u z mistrzostw okręgu nie miałyby miejsca, gdyby działacze bokserscy, których ŁKS w swym gronie posiada, brali udział w pracach zarządu ŁOZB.

Delegaci zarządu PZB zobowiązali obie zainteresowane strony do przyszłej, ściślej współpracy, co niewątpliwie przyczyni się do zgodnych prac na terenie Łodzi. W najbliższych dniach zarząd ŁKS-u, stosownie do zobowiązań prez. Konopki, wydeleguje dwóch przedstawicieli do zarządu ŁOZB. Sprawy odwołań ŁKS-u od orzeczeń zarządu ŁOZB załatwi zarząd PZB w normalnym trybie. Zarząd PZB uważa, że najważniejszym czynnikiem dobrych poczynań w boksie na terenie łódzkim jest zgodna współpraca klubów z władzami okręgu.

Przeszło 4 tysiące łodzian przeszło naukę pływania

Wojewódzki Komitet Akcji Masowej Nauki Pływania i Prób Sprawności Pływackiej dokonał podsumowania osiągniętych wyników tegorocznej akcji. Ze sprawozdań nadesłanych okazało się, że ogółem na terenie województwa wzięło udział w nauce pływania 10.918 osób (w tym 1.339 kobiet). Próby sprawności pływackiej odbyły 8.124 osoby. W Łodzi uczyło się pływać 4.266 osób, odbyło próbę sprawności 3.667. W pow. piotrkowskim uczyło się pływać 3.405 osób, odbyło próbę sprawności 1.755. W pow. wieluńskim uczyło się pływać 677

osób, odbyło próbę sprawności 577. W pow. łowickim uczyło się pływać 534 osoby, odbyło próbę sprawności 534. Inne powiaty zostały daleko w tyle za wymienionymi. Cztery z powiatów woj. łódzkiego (Kutno, Łęczyca, Skierniewice i Końskie) nie prowadziły w ogóle Akcji Pływania. Z pionów patronalnych wyróżniły się w akcji:

1) Szkolny	9.733 osoby
2) SP	475 "
3) Gwardia	168 "
4) ZSCH.	120 "

5) OKZZ	116 "
6) ZMP	109 "

Akcję prowadzono na 79 zbiornikach wody przy pomocy 53 instruktorów. Wzięwszy pod uwagę, że tegoroczne osiągnięcia Akcji nie należą do najlepszych, za Akcją Nauki Pływania jest niezmiernie ważna w dziele upowszechnienia i umasowienia kultury fizycznej Narodu i że warunkiem lepszego udania się przyszłorocznej Akcji jest na leżyte jej przygotowanie organizacyjne, które winno trwać okres kilku miesięcy — Woj. Komitet powziął jednomyślną uchwałę nie rozważania dalszej pracy, a przeciwnie zaplanowania dalszej pracy. W najbliższych pracach Komitet postanowił zająć się:

- 1) gruntownym zlustrowaniem powiatów pod kątem wyznaczenia odpowiednich zbiorników wody nadających się do przyszłorocznej nauki pływania,
- 2) przeszkoleniem wspólnie z WUKF i ŁOZP organizatorów i instruktorów przyszłorocznej akcji nauki pływania,
- 3) akcją popularyzacji pływania wśród członków pionów patronalnych, które w tegorocznej akcji dały niedostateczne wyniki.

W oczekiwaniu na mróz

Wisła pierwszym przeciwnikiem hokeistów łódzkich

Polski Związek Hokeja na Lodzie przeprowadził losowanie tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Ligi hokejowej. Pierwsze spotkania rozegrane zostaną 8 i 9 stycznia, następne 15 i 16 stycznia. W Lidze hokejowej znajduje się 12 zespołów. Losowanie pierwszych spotkań dało na

stępujące zestawienie drużyn (na pierwszym miejscu gospodarze zawodów): „Lechia” (Poznań) — „Cracovia”, ŁKS — „Wisła”, „Legia” (Warszawa) — KTH, „Ślemianowiczanka” — „Siła” (Giszowiec), „Pomorzanin” — „Piast” (Cieszyn), KKS Mysłowice — AZS (Lublin).

Pływaczki duńskie

lepsze od holenderskich

KOPENHAGA (obsł. wł.) W Kopenhadze rozegrano drugie z kolei międzynarodowe zawody pływackie, w których przeciwnikiem

reprezentantek Danii były czołowe zawodniczki holenderskie. W pierwszych zawodach, rozegranych w piątek 5 bm., pływaczki duńskie wygrały trzy z czterech rozegranych konkurencji. W niedzielę, 7 bm., w dalszym ciągu zawodów Dunki powtórnie osiągnęły sukces, wygrywając trzy konkurencje indywidualne, a przegrywając jedynie sztafety.

100 m st. grzbiet, wygrała Harup (Dania) w czasie 1:15,6 min. przed Galliard (Holandia) 1:17,8 min.; 100 m st. klas. wygrała Hansen (Dania) w czasie 1:25,3 min. przed Groot (Holandia) 1:26,2 min.

Na 100 m st. dow. zwyciężyła mistrzyni olimpijska Andersen (Dania) w czasie 1:05,6 min. przed Holenderką Termuelen — 1:08,9 min. W sztafecie 3x50 m po b. zaciętej walce zwyciężyła drużyna holenderska w czasie 1:45,2 przed zespołem duńskim w tym samym czasie.

To i owo z boksu

W odpowiedzi na pismo PZB Francuski Związek Bokserski wyraził chęć rozegrania międzypaństwowego spotkania bokserskiego Polska — Francja w roku przyszłym.

Spotkanie odbyłoby się w marcu, ponieważ terminy wcześniejsze Francuski Związek Bokserski ma już zajęte.

Udany debiut międzynarodowy



Stanikowski młody pięściarz łódzkiego „Włókniarza” odniósł pierwsze zwycięstwo na „arenie międzynarodowej” zwyciężając pewnie Włocha Gambi na meczu — „Włókniarz” — „Lazio” (Rzym)

SKÓRGUMA

PRODUKCJI PAŃSTWOWEJ
GATUNEK ULEPSZONY

Cena detaliczna 1 kg. zł. 695

Żądać

W Państwowych Sklepach Chemicznych,
Powszechnych Domach Towarowych i Spółdzielniach

Sprzedż hurtowa we wszystkich oddziałach
i pododdziałach
Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego